CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 26 KWIECIEŃ 1936. Nr. 17 (156)

M. Dańko

Genewa

Przed decydującą walką

Wkrótce upłynie dzisięć lat od dnia śmierci Głównego Atamana, Symona Petlury. Przed dziesięciu laty władcy moskiewscy, przestraszeni niebezpieczeństwem nowej walki zbrojnej Ukrainy z Moskwą, skierowali kule opłaconego mordercy w pierś wielkiego kierownika narodu ukraińskiego, sądząc, że wraz z nim zabiją ukraińską ideę narodowo-państwową i powstrzymają rozwój dalszych walk Ukrainy z Moskwą. Omylili się. Sztandar wojenny, poświęcony krwią Petlury, przyjęli petlurowcy, przejęły miljony bojowników o wolność narodu i ponieśli go przed szeroki front nieustannej walki z Moskwą.

Po osiemnastu latach od rozpoczęcia ukraińsko-moskiewskiej walki zbrojnej, po dziesięciu latach od śmierci Petlury niezwykle wyraźnie się zaznaczyły wrogie pozycje z jednej strony narodów nieciemiężonych, z Ukrainą na czele, a Moskiewszczyzny z drugiej. Nacjonalizm moskiewski zakończył powojenny cykl swego rozwoju i stanął w swej potwornej nagości przed narodami uciemiężonemi i przed Europą. Jego kontury dosyć wyraźnie się zaznaczyły jeszcze przed pięciu laty, gdy m. in. pisałem: „Socjalizm jest międzynarodowy, lecz bolszewizm jest wyraźnie moskiewski... Bolszewizm byłby kapitalizmem państwowym, gdyby Związek Sowiecki był państwem narodowem, lecz Z. S. S. R. jest państwem narodowem, przeto i bolszewizm jest kapitalizmem narodowo-moskiewskim, panującym autokratycznie nad obcemi narodami Związku Sowieckiego i wyzyskującym je w najokrutniejszy sposób... Ponieważ bolszewizm jest kapitalizmem narodowo - moskiewskim, wszelkie ekonomiczne i socjalno - polityczne gnębienie narodów obcych przez rząd moskiewski jest uciemiężeniem narodowem“ (M. Dańko. „Die Nation in Sowjetketten“. Gerold u Co. Wien 1932).

Ostatnia ewolucja bolszewizmu została niezwykle plastycznie przedstawiona w broszurze „Z.S.S.R. — Rzeczywistość“ (M. M. Warszawa 1936 r. Wydawnictwo kwartalnika „Wschód“), która zasługuje na jaknajwiększą poczytność wśród społeczeństwa ukraińskiego. Lecz, żeby zrozumieć istotę tej ewolucji oraz wyciągnąć z niej należyte wnioski, trzeba posługiwać się wyłącznie metodą monizmu; każde odchylenie w stronę eklektycznego uwzględnienia momentów gospodarczych, socjalnych i innych, jako niezależnych czy równorzędnych czynników w walce narodów uciemiężonych z Moskwą, wiedzie niechybnie na manowce rozbicia sił narodowych, niezaradności i beznadziejności.

I rzeczywiście, czyż obecna sytuacja narodów uciemiężonych w ZSSR nie wydaje się na pierwszy rzut oka beznadziejną? Czyż możnowładcy moskiewscy nie doprowadzili ZSSR do stanu Rosji z 1914 roku, pod której jarzmem Ukraina się poniewierała dwie setki lat? Trudno zaprzeczyć, że po usunięciu resztek dekoracyj „socjalistycznych“, budowla despotyzmu bolszewickiego wygląda prawie tak samo jak i Rosja cerska. Całem państwem kieruje Moskiewszczyzna, „pierwszą między równymi“, jak zaznaczają faryzeuszowskie „Izwiestja“ po ostatnim kongresie narodów sowieckich w Moskwie. Przy okazji dziennik moskiewski podnosi znaczenie kultury i języka moskiewskiego dla innych narodów, stawia Moskali za wzór rewolucyjności i wszelkich innych rzeczy pozytywnych oraz wyraża nadzieję, że język i kultura moskiewska będzie coraz bardziej „udzielać pomocy“ innym narodom. Co to znaczy — wiemy doskonale po niesamowitej nagance, jaka się ostatnio rozpoczęła na języki i kulturę narodów uciemiężonych.

Patrjotyzm moskiewski obowiązuje wszystkich obywateli sowieckich. Wyjaśnienie dodatkowej ustawy, udzielone przed kilku miesiącami przedstawicielom prasy przez głównego prokuratora Kryłenkę, nie pozostawią żadnej wątpliwości jeżeli chodzi o nowe

pojęcie „socjalistycznej ojczyzny“. Szkody, wyrządzone przez bolszewików w budowie patrjotyzmu moskiewskiego na przestrzeni ich dotychczasowego panowania, są naprawiane sposobem „udarnym“. Literaci otrzymali nakaz propagowania w swych utworach miłości ojczyzny i w miarę możności, uzgadniania tego wszystkiego z celami Moskwinternu, co zresztą nie jest trudnem zadaniem. Historykom kazano połączyć starą historję moskiewską z obecnym „złotym wiekiem” panowania kremlowskiego. To również nie trudno wykonać, gdyż Moskwa jest zawsze Moskwą.

Trudno również zaprzeczyć, że współczesna gospodarka i struktura socjalno - polityczna ZSSR bardziej odpowiada dzisiejszej ideologji moskiewskiej oraz bezwzględnemu moskwiceniu narodów uciemiężonych niż poprzednia, dosyć kosztowna komedja komunistyczna ze śmiesznemi wymogami zachowania imperjalizmu i szowinizmu moskiewskiego w ględzeniach o kulturze „narodowej co do formy“ oraz o walce z „miejscowym nacjonalizmem i szowinizmem państwowym“. Od Kremla do ostatniego kołchozu na Dalekim Wschodzie scentralizowana struktura kapitalizmu moskiewskiego, co się nazywa bolszewizmem, przelała się ostatnio w stachanowski system wyzysku. Dziedziczna pańszczyzna w kołchozach i przytwierdzenie każdego robotnika do miejsca jego pracy wytworzyły system niewolniczego kapitalizmu, w porównaniu z którym dawna pańszczyzna (możność wykupu) jest dziecinną zabawką. Ale trzymać ludność w takiej sytuacji można jedynie grożąc czemś znacznie gorszem, okropną perspektywą obozów koncentracyjnych, przymusowej pracy i zesłania. ów sposób ostatecznego wyzysku człowieka rozwinął się ostatnio w Z. S. S. R. do straszliwych rozmiarów w związku z niebezpieczeństwem wojennem. Według odbliczeń niektórych europejskich znawców stosunków sowieckich w obozach, na zesłaniu, przy budowach kanałów, kolei strategicznych i twierdz, na robotach leśnych i plantacjach bawełnianych ginie obecnie około *sześciu miljonów* białych niewolników, rekrutujących się przeważnie z pośród ludności narodów uciemiężonych.

Należy również stwierdzić, że możnowładcy moskiewscy potrafili stworzyć i „szlachtę“ sowiecką z pośród partyjników, biurokratów i „znatnych liudiej“ różnego gatunku. „Szlachtę“ wprawdzie niekulturalną, krzyczącą nie „checmy industralizacji i piatiletki“, lecz „chcemy tysiąca rubli na gramofon“, ale w każdym razie „szlachtę“, na której można się oprzeć w razie wielkiej potrzeby. Jeżeli do tego dodać najliczniejszą w świecie armję i największe zapasy nowoczesnej broni — mimowoli nasuwa się pytanie: w jaki sposób narody uciemiężone mogą się wyzwolić spod jarzma moskiewskiego? Czy rozwiązanie kwestji narodowościowej w granicach ZSSR wogóle jest możliwe?

Odpowiedź wypadnie negatywna. Siły narodów uciemiężonych równoważą siły Moskiewszczyzny. Te narody bez wojny nie mogą zniszczyć sił Moskiewszczyzny, lecz i Moskiewszczyzna, nie wyniszczywszy fizycznie narodów uciemiężonych, nie może powstrzymać ruchu narodowego, nie może zmoskwiczyć narodów uciemiężonych. *Rozwiązanie kwestji narodowościowej w ZSSR leży poza jego granicami.* To wcale nie znaczy, że narody uciemiężone liczą na interwencję któregoś z mocarstw lub jakiejś grupy państw. Dotychczas miały miejsce różne interwencje — od finansowych do politycznych — rozmaitych państw na korzyść Moskiewszczyzny i tem samem na szkodę narodów uciemiężonych. Lecz można mówić o interwencji narodów uciemiężonych w stosunkach między Moskiewszczyzną a mocarstwami, choć to brzmi może nieco paradoksalnie. Skrupulatne badania stosunków sowieckich nie pozostawiają wątpliwości, że uparta walka narodów uciemiężonych z Moskwą wytworzyła stan, który ciąży na życiu całej Eurony, wciąż zaostrza kryzys ekonomiczny i polityczny i zwiększa niebezpieczeństwo wojny (M. Dańko „ZSSR jako źródło kryzysu światowego“. Wyd. „Czas“ Czerniowce 1935).

Obecnie gorączkowe krzewienie patrjotyzmu moskiewskiego w granicach ZSSR oraz niesomowita agresywność dyplomacji moskiewskiej bynajmniej nie jest przypadkowa. Jedno wypływa z drugiego i jest logicznym skutkiem zakończenia procesu nacjonalizacji bolszewizmu moskiewskiego, skutkiem zaniku resztek elementów socjalistycznych w powodzi szowinizmu moskiewskiego. W porównaniu ze stanem poprzednim, istnieje ta kardynalna różnica, że możnowładcy klemlowscy mogli dosyć suwerennie sterować eksperymentami „socjalistycznemi“ w kierunku imperjalizmu moskiewskiego, lecz kierowanie według swego widzimisię moskiewskim żywiołem narodowym, choćby i reprezentowanym narazie przez moskiewskich „znatnych liudiej“ — jest rzeczą niewątpliwie trudniejszą. Jeżeli rząd moskiewski jeszcze przed dwoma laty mógł Japonji pozostawić Mandżurję powołując się na pokojowość „socjalisyczną“, to obecnie ten sam rząd prowadzi ostrą, prowokacyjną politykę przeciwko Japonji na terenie tej samej Mandżurji oraz gorączkowo przygotowuje się do wojny w Mongolji Zewn. i w Turkiestanie Chińskim. Jedynie ogromnym wzrostem nacjonalizmu moskiewskiego w ostatnich czasach oraz zależnością rządu moskiewskiego od armji można wytłumaczyć prowokacyjną taktykę dyplomacji moskiewskiej w sprawie wojny abisyńskiej i konfliktu nadreńskiego. Pozatem trzeba przyznać, że wysiłki Moskwy w kierunku wywołania wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom oraz przyśpieszenia konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie, z punktu widzenia imperjalizmu moskiewskiego, są zupełnie słuszne. Ilością uzbrojenia Moskwa niewątpliwie prześcignęła Europę i Japonję. Lecz obecnie rozpoczyna się wyścig pod względem jakości uzbrojenia, unowocześnienia broni oraz jej przystosowania do użytku szerokich mas narodowych. W tym wyścigu Moskwa może się znaleźć daleko wtyle, bo poziom kulturalny żołnierza moskiewskiego, a zwłaszcza kadr oficerskich, jest bez porównania niższy, od poziomu żołnierzy niemieckich czy japońskich; przytem gdy państwa narodowe spokojnie mogą uzbroić całą ludność, to danie broni w ręce żołnierzy z pośród ludności narodów uciemiężonych w ZSSR jest rzeczą bardzo ryzykowną. Prawdopodobnie obconarodowościowa ludność w ZSSR podczas wojny zostanie użyta do robót na tyłach armji, pod grozą moskiewskich karabinów maszynowych.

Ze względu na to, że obecny przyśpieszony i jawny rozwój nacjonalizmu i imperjalizmu moskiewskiego bezwzględnie przyczyni się do zaostrzenia walki narodów uciemiężonych z Moskwą, możnowładcy moskiewscy za wszelką cenę muszą przyśpieszyć konflikty na terenie międzynarodowym, ażeby w lep-

szych warunkach móc prowadzić walkę z narodami uciemiężonemi. W taki sposób walka narodów uciemiężonych z Moskwą wpływa na rozwój konfliktów zbrojnych w Europie. W taki sposób rozstrzygnięcie tej walki z granic ZSSR przenosi się na teren międzynarodowy, do serca Europy i na Daleki Wschód i do takiego rozstrzygnięcia dążą narody uciemiężone, kruszące mury moskiewskiego więzienia narodów.

Nieco o metodach pracy zbliżeniowej

Widnokrąg stosunków polsko - ukraińskich znów się chmurzy. Ze strony ukraińskiej słyszy się skargi na to, że po stronie polskiej większości parlamentarnej niema odpowiedniej atmosfery dla nowej polityki ukraińskiej. Skargi tej nie należy bagatelizować, — przeciwnie, z całą sumiennością zarzut ten należy rozważyć właśnie teraz, po pewnem doświadczeniu nowego kursu.

Nowy kurs polityki ukraińskiej rozpoczął się od zawarcia t. zw. kompromisu wyborczego w ubiegłym roku. Okoliczności tego kroku nie były znane dla szerszego ogółu; kompromis zawarła „góra" — kierownicy życia politycznego zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Przyczem, jeżeli chodzi o stronę polską — do pojednania znacznie przyczyniła się Warszawa wobec mocnych antyukraińskich animozyj lwowskich i na „prowincji" południowo - wschodniej. Przełamano wiele niechęci, poświęcono wiele ambicyj, wyrzucono do lamusu sporo wypłowiałych lecz zakorzenionych „prawd" i przyzwyczajeń i przymierze wyborcze polsko - ukraińskie stało się faktem dokonanem. Wszystko to uczyniono dla wielkiego celu naprawy stosunków i zapoczątkowania nowej ery w polityce polsko - ukraińskiej. Z wynurzeń działaczów ukraińskich wiemy już obecnie, że porozumienie ograniczyło się na razie tylko do spraw wyborów parlamentarnych. Nie układano więc — według dawnych wzorów — „ugody" obustronnej, jedynie, jak to wynika z logiki samych wypadków, strona ukraińska przyjęła zasadę pozytywnego udziału w życiu państwowem, wyrzekając się swego negatywizmu. W ten sposób Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna przyszła do izb parlamentarnych nie związana w swych ruchach taktycznych i pod tym względem przedstawia niewątpliwie ciało niezależne, kierujące się w swem postępowaniu własnemi względami natury narodowo - politycznej. Krótkie ale wymowne doświadczenie pierwszej sesji budżetowej wykazało to jaknajdobitniej i zaprzeczyło podejrzeniom, wysuwanym przez opozycję ukraińską pod adresem swego nowego przedstawicielstwa narodowego. Widzimy więc, że polityka państwowych czynników kierujących poszła rzetelnie w kierunku powołania aktywnych i samodzielnych politycznych czynników ukraińskich do współpracy państwowej i współodpowiedzialności za dalszy rozwój stosunków i losów państwa. Doprowadzając do porozumienia wyborczego, polskie czynniki państwowe stworzyli podstawę dla nowych dróg polityki bieżącej i stworzyli warunki dla nowych nastrojów w duszach obywateli Ukraińców i Polaków. W ten sposób stworzyła się możność odprężenia nastrojów i wytwarzania innej atmosfery współżycia polsko - ukraińskiego.

Atmosfery dla owych stosunków nie podobna stworzyć inną drogą a już najmniej drogą rozkazów, nakazów, „ugód". Musi być prowadzona w tym kierunku usilna praca społeczna i musi upłynąć pewnien czas, potrzebny dla przeniknięcia nowych idei wgłąb społeczeństwa.

Skoro w ten sposób uświadomimy sobie polsko - ukraiński kompromis wyborczy, to nie będziemy mieli do siebie żalów wzajemnych ani nie będziemy skarżyć się na brak atmosfery zrozumienia, jak również nie będziemy załamywać rąk nad tem, że idea porozumienia polsko - ukraińskiego zawisła w powietrzu. Wręcz przeciwnie: skonstatowawszy fakt, że idea kompromisu wyborczego nie wsiąkła należycie w umysły tych czy innych kół tego czy innego społeczeństwa, postawimy sobie za zadanie naprawę stanu rzeczy. Tembardziej, że trudności o których mowa, były do przewidzenia: to co było psute w stosunkach polsko - ukraińskich w ciągu dziesięcioleci — nie da się nagle jednem posunięciem naprawić. *Zachodzi więc wyraźna potrzeba wytężonej pracy zbliżeniowej, celem utrwalenia i pogłębienia idei pierwszego polsko - ukraińskiego porozumienia wyborczego z 1935 r., aby ono nie stało się aktem przejściowym, lecz zapoczątkowało nową kartę, zupełnie odmienną od dotychczasowych, w dziejach stosunków obu narodów.*

Zdajemy sobie sprawę z niedociągnięć na tem polu. Właściwie — to pole leży ugorem. Winę za to ponoszą przedewszystkiem sami politycy zawodowi, jak z jednej tak i z drugiej strony. Mszczą się przytem dawne lata, zmorą jest mentalność ubiegłego okresu oraz metody ówczesnej pracy politycznej. Nowe wino idei wlano w stare miechy, nowa ideologja tedy z trudem przesiąka do mózgów i uczuć ludzkich wobec nawarstwień dawnych nałogów i braku celowych metod pracy uświadamiającej.

Nasz apel o wytwarzanie atmosfery zbliżeniowej kierujemy pod adresem istotnych przedstawicieli obu społeczeństw, albowiem nie jesteśmy skłonni do składania winy na jedną tylko stronę. Udowodnimy to stwierdzeniem pewnych faktów.

Nie negujemy, mianowicie, braku należytego uświadomienia w społeczeństwie polskiem co do kwestji ukraińskiej. Brak tego uświadomienia istnieje niestety i w kołach przodujących — wśród polityków, dziennikarzy i publicystów, urzędników, pracowników społecznych i t. d. Powstaje jednak pytanie, skąd inteligencja polska, a za nią i szerokie koła polskie, mają nabrać tego uświadomienia w tak doniosłej sprawie? Z prasy? Ale prasa mało udziela miejsca *zagadnieniu* ukraińskiemu. Zresztą któż dotychczas dbał o to, by prasa miała stale solidny i dobrze opracowany materjał z życia i dążeń ukraińskich?

Jedyny pod tym względem „Biuletyn P. U.", powstały z inicjatywy polskiej, idący od szeregu lat o własnych siłach, bez żadnego poparcia ze strony ukraińskiej, uparcie toruje sobie drogę do coraz to szerszych zastępów czytelniczych. Ajencja WU również nie jest przedsięwzięciem ukraińskiem a jej materjały nie mogą zadowolić wymagań redakcyj czasopism, pragnących wszechstronnie zgłębić przedmiot. Zatem *stwierdzić należy, że niema w prasie polskiej propagandy*

ukraińskiej. Przeciętny Polak informuje się o Ukraińcach zazwyczaj z najgorszej strony: podczas procesów z oskarżenia o działalność antypaństwową.

Politycy ukraińscy chyba nie będą zaprzeczać, że należyte zapropagowanie w społeczeństwie polskiem kwestji ukraińskiej należy przedewszystkiem do ich obowiązków i zadań. Przekonali się oni też z własnego doświadczenia, że trybuna parlamentarna do tego celu nie wystarcza. Dla zorganizowania tej propagandy nie zabraknie Ukraińcom w Polsce własnych pierwszorzędnych sił publicystycznych, a pożądana byłaby też i współpraca piór polskich, znających dobrze problem ukraiński.

Wypada nadmienić, że grono takich ukrainistów polskich stale się zwiększa. Należy trafić z propagandą zbliżenia polsko - ukraińskiego do każdej redakcji polskiej, nie posądzając zgóry ludzi o brak dobrej woli.

Inicjatywa w propagandzie zbliżeniowej z natury rzeczy winna wychodzić ze strony ukraińskiej. Współpraca Polaków na tem polu pozwoli na przedstawianie samego problematu w oświetleniu polskiem. Zatem, *otwarta, rzeczowa i szczera polsko ukraińska współpraca prasowa winna stanowić pierwszy realny krok w kierunku wytwarzania przyjaznej atmosfery dla nowej polityki polsko - ukraińskiej.* Bez tego wentyla, zanieczyszczona wyziewami niedawnej nienawiści i uprzedzeń atmosfera stosunków polsko - ukraińskich sama się nie oczyści. Nie pójdzie to łatwo, gdyż zgruntu trzeba zmienić praktykę dotychczasową. Przecie dotychczas „szanujący się" dziennikarz ukraiński nie mógł otwarcie współpracować w piśmie polskiem; mógł przecie narazić się swym rodakom i być posądzony przez potężną opinję negatywistyczną o „chruniwstwo" (zaprzaństwo). Niełatwo też było pismu polskiemu dotrzeć do poważnych ukraińskich źródeł informacyjnych, gdyż zazwyczaj spotykała go w środowisku ukraińskiem oziębłość, a rozpowszechnienie polskich publikacyj ukrainistycznych wśród czytelników ukraińskich kwalifikowało się jako „infiltrację obcych wpływów", oczywiście — szkodliwych. Trzeba było mieć dużo uporu i wiary w samą ideę zbliżeniową, aby trudnościom choć częściowo sprostać. Śmiało rzec można, że obecnie gotowość do rzetelnej prasowej współpracy polsko-ukraińskiej po stronie polskiej istnieje w daleko większym stopniu, niż po stronie ukraińskiej. Należy wyraźnie zaznaczyć, że aktualne dziś zadanie ruszenia tej sprawy z miejsca można będzie efektywnie pchnąć naprzód tem prędzej, im wcześniej kierujący dziś politycy ukraińscy, uskarżający się na brak atmosfery dla ich pracy a trzymający zarazem w swych rękach ukraińską prasę narodową, — zechcą raz już wyjść z roli dziewicy na wydaniu, która nie może się zdecydować na stanowczy krok.

Propaganda prasowa stanowi tylko jeden odcinek pracy zbliżeniowej. Potrzeba nakazuje również urabianie opinji publicznej za pomocą żywego słowa i kontaktów osobistych.

Wyszły z mody masówki i wiecowania. Zato nie przestały być aktualne zebrania bardziej dobrane. I tutaj akcja odczytowa obu zainteresowanych czynników — polskiego i ukraińskiego, ma duże pole do popisu i działania. Odczyty takie dotychczas należały do rzadkości i inicjowane były niemal wyłącznie przez Polaków, zapalonych zwolenników zbliżenia obu narodów. Urządzane dawniej odczyty w Instytucie Badań Spraw Narodowościowych, zresztą rzadkie, były zbyt zamknięte. W obecnem stadjum rozwoju stosunków polsko - ukraińskich wskazane są odczyty informacyjne i ideologiczno - programowe zarówno w stolicy państwa, jak i w większych ośrodkach życia politycznego — dla szerszej publiczności i przy bardziej otwartych drzwiach. Czy nie należałoby przytem przezwyciężyć starą obłudną „zasadę", że obok siebie nie mogą wystąpić dwaj referenci — Ukrainiec i Polak, naświetlający zagadnienie ze stanowiska racji stanu obu narodowości? Sądzimy, że przynajmniej czołowi reprezentanci obu społeczeństw na taką herezję powinni się odważyć, bez obawy rzucenia na nich „chejrem" ghetta narodowego.

Z kontaktami osobistemi i towarzyskiemi na gruncie polsko - ukraińskim, jest bodaj najgorzej. Czynni politycy mogą przekonać się osobiście, jaka z tego wynika obustronna szkoda. Dotąd niejako dogmatem ukraińskim było unikanie tych stosunków. To dawne i zakorzenione nastawienie trwa poniekąd i w kołach polityków zawodowych. Wysuwane przytem argumenty na temat własnego poczucia z racji kompleksów „wyższości" i „niższości" — są niepotrzebne dla ludzi inicjatywy i szerszych horyzontów.

Wyzbycie się starych form i zmiana mentalności po obu stronach nie nastąpi szybko. Wymaga wytężonej pracy ze strony przyjaciół zbliżenia polsko - ukraińskiego. Lęka się tej pracy i gdera na wszystko tylko ten, co nic nie robi, lub chciałby spożywać owoce już gotowe, bez trudu zdobyte.

Pamiętać również należy, że żaden rząd nie może tego zrealizować bez odpowiedniej atmosfery w społeczeństwie. Tworząc nową kartę w dziejach polsko - ukraińskich, polskie czynniki państwowe przez porozumienie wyborcze pragnęli dać wyraz swojej niezłomnej woli zlikwidowania konfliktu wewnątrz państwa, konfliktu istniejącego pomiędzy społeczeństwem polskiem, a ukraińskiem. Zadaniem samych społeczeństw jest znaleźć wzajemne ku sobie zaufanie, szacunek i zrozumienie, oraz ułożyć rozumne i przyjazne współżycie. Reprezentanci tych społeczeństw przedewszystkiem powinni znaleźć sposoby tego zrozumienia się i wytworzyć odpowiednią atmosferę dla celowej polityki rządowej.

Jarosław Dryhynycz

Iwan Mazepa

(Dokończenie).

Jednak Karol XII popełnił błąd strategiczny mimo planu rozpoczęcia działań wojennych od strony Ukrainy, ominął Ukrainę i poszedł na Litwę. Gdy zdecydował się iść na Ukrainę, zastał już zupełnie inną konfigurację sił i warunki wojny zmieniły się wyraźnie na jego niekorzyść. Mazepa znów był zmuszony wysłać 15 tysięcy kozaków, tak że jego armja znacznie się osłabiła, a Moskale skoncentrowali swe siły na Ukrainie.

Historyk niemiecki, Engel, dopatrując się w tej omyłce Karola zasadniczej przyczyny porażki połtawskiej, pisze — „Gdyby Szwedzi przyszli na Ukrainę w 1707 r., to kto wie? może i po dziś dzień przetrwałoby na północy imperjum szwedzkie i Ukraina pasiadałaby swego władcę narodowego z rodu Mazepy".

Do podobnego wniosku doszło również dwuch wybitnych strategów XVIII wieku, którzy żywo interesowali się kampanją przeciwrosyjską: Maurycy Saski i Fryderyk Wielki.

Przyszedł nareszcie moment, w którym działający samot-

nie i tajemniczo Mazepa zdradził plan sojuszu szweckiego i wspólnej akcji Orłykowi. Zwierzenie spowodował list od Dolskiej, radosny list,w którym donosiła, że projekt umowy z Karolem już gotów i Szwedzi zbliżają się do granic Ukrainy. Rzeczywiście zwycięskiemi etapami posuwała się armja Karola w kierunku Ukrainy. Zajęła już Grodno i w lutym 1708 r. Smorgonie.

Tymczasem przebiegły car, zdołał zjednać sobie w Polsce przyjaciela, hetmana koronnego, Sieniawskiego, którego łudził nadzieją otrzymania tronu polskiego. Jednak żona Sieniawskiego sympatyzowała raczej ze Szwecją, nawet nawiązała stosunki potajemne z Mazepą, którego informowała o wszystkich pociągnięciach męża. Sieniawski przez Piotra prosił Mazepę, aby wysłał mu kozaków do pomocy. Mazepa tego jednak nie uczynił, gdyż nie chciał jeszcze bardziej osłabiać liczebnie swej armji, a cara przekonał, że wierzyć Sieniawskemu nie można, bo może przejść w każdej chwili na stronę szwedzką, co udawadniał — jak zawsze zręcznie — tem, że żona Sieniawskiego opowiada się otwarcie za Szwedami. Wtedy Sieniawski oskarżył Mazepę przed carem o sojusz z Karolem i Stanisławem. Jednak Mazepa wykorzystał tu znów swój talent i zawczasu poinformowany o oskarżeniu, wysłał do cara list, w którym narzekał, że jego wrogowie szerzą niecne pogłoski, które mu nawet spokojnie umrzeć nie pozwalają. Neleży tu dodać, że Mazepa od pewnego czasu udawał przed carem, iż męczy go choroba, co zresztą później, w dalszym biegu wypadków, bardzo mu się przydało w jego grze politycznej z carem.

W tym niebezpiecznym dla Mazepy czasie wysłał też Koczubej swe doniesienia na hetmana, jednak miało ono epilog, którego Koczubej nie przewidział, skończyło się bowiem ścięciem Koczubeja i nie zachwiało wiary cara w Mazepę, gdyż nie mógł się car zdobyć na nieufność do hetmana, który mu tyle dał dowodów swego oddania.

W takich, niepewnych, mimo wszystko, okolicznościach nie mógł Mazepa zwierzyć się ze swych planów przed starszyzną kozacką, która jednak zapewniała go o swej wierności i nalegała, by zdobył się na krok ostateczny i uderzył na armję cara. Chociaż istniała już formalna umowa z Karolem i Mazepa był w jej posiadaniu, nikt, prócz Orłyka i może siostrzeńca Mazepy, Wojnarowskiego, o niej nie wiedział.

Na rozkaz Mazepy rozpoczyna się jednak fortyfikowanie Baturyna i zwożenie zapasów żywnościowych do Czernihowa, pozornie dla obrony przed Szwedami, by zmylić czujność cara. W tym też celu nakazuje odprawiać po cerkwiach modły za zwycięstwo Piotra.

Wreszcie 16 września 1708 r. Karol XII dał rozkaz generałowi Langerkronowi przejścia granicy Ukrainy i zajęcia twierdzy Starodub, w której miało nastąpić spotkanie i połaczenie się z armją Mazepy. Wyprzedził jednak Szwedów rosyjski generał Inflant i pierwszy zajął Starodub, co opóźniało dalszą wspólną akcję szwedzko - ukraińską i odbiło się bardzo niekorzystnie na dalszym biegu wypadków.

Gdy tylko armja szwedzka weszła na terytorjum Ukrainy, Mazepa zwołał radę starszyzny kozackiej i przekonawszy się o jej szczerych nastrojach przeciwmoskiewskich, kazał Orłykowi odczytać wszystkie punkty umowy, zawartej z Karolem XII. Postanowienie Hetmana zebrani przyjęli z entuzjazmem, podziwiając przewidujące pociągnięcia i mądrą powściągliwość Mazepy.

Nastąpił znów jednak moment, który mógł zburzyć zaufanie cara do Mazepy. Wojskom rosyjskim udało się schwytać posłańca króla Stanisława, który wiózł do Mazepy list z zawiadomieniem o zbliżaniu się Szwedów. Mazepie jedak udało się i tym razem wprowadzić cara w błąd i podkreślić swą wierność. Natychmiast wysłał do cara gratulacje z okazji zwycięstwa nad Szwedami w Lesnem oraz 2 tys. dukatów z prośbą, by car zatwierdził miłościwie prawo własności Mazepy do dóbr niedawno przez niego kupionych w głębi Rosji. Aby całkowicie uśpić wszelkie podejrzenia, udawał Mazepa przed carem, że jest bardzo poważnie chory i godziny jego są policzone; przecież człowiek, prawie na łożu śmierci będący, nie może nawet myśleć o zdradzie, a jedynie o zbawieniu duszy.

Karol ze swem wojskiem być już na Ukranie i zbliżał się do Desny. Gdy tylko się zjawił nad Desną, gdzie obie armje miały się połączyć ostatecznie, Mazepa oddał swoją stolicę Baturyn pod rozkazy pułkownika Czeczela i oficera artylerji, Niemca Königsena, zawiadamiając resztę starszyzny, że jedzie na spotkanie króla Karola, aby obie armje połączyć. Jednocześnie kazał spalić dokumenty i archiwum, a sam, zostawiwszy pięciotysięczną załogę w Baturynie z rozkazem nie wpuszczania Moskali, z resztą kozaków przeprawił się przez Desnę, by powitać Karola na ziemi ukraińskiej.

Teraz dopiero, nad Desną, w mowie przekonywującej, wyjaśnił armji kozackiej, że prowadzi ją, aby z armją Karola się połączyć przeciw carowi, gdyż król szwedzki pomoże im uwolnić Ukrainę. Ta mowa wywołała zachwyt ogromny wśród kozactwa, co upewniło Mazepę, iż czyn jego jest wolą narodu.

Spotkanie obu władców nastąpiło 8 listopada 1708 r. nad brzegiem Desny. Było to spotkanie wspaniałe i uroczyste, które wywarło na młodym królu olbrzymie wrażenie i przywiązało do doświadczonego Hetmana.

Tymczasem Menszikow, widząc zbliżających się do Ukrainy Szwedów, pragnął jaknajszybciej połączyć się z Mazepą, by razem z nim uderzyć na szańce szwedzkie, nie przypuszczał bowiem, że właśnie w tym czasie Mazepa z armją swoją bawi u króla szwedzkiego, jako sojusznik i szykuje się do zbrojnego starcia z Menszikowem. Dotarł Menszikow do Baturyna, lecz kozacy, pozostawieni dla obrony stolicy, nie chcieli go w mury miasta wpuścić. Na kategoryczne żądanie wpuszczenia — odpowiedzieli wystrzałami. Menszikow zrozumiał że Mazepa przeszedł na stronę króla szwedzkiego. Zawiadomił natychmiast cara o zdradzie Mazepy i rozpoczął oblężenie Baturyna.

Car, wstrząśnięty do głębi niespodzianą dla niego zdradą Mazepy, wydał manifest, w którym przedstawił Mazepę jako despotę, który ciemiężył lud i wreszcie go zdradził, jak Judasz Chrystusa, by sprzedać całą Ukrainę Polsce. Równocześnie wezwał wszystkich kozaków do obrania nowego hetmana. Kozacy, wprowadzeni w błąd wybiegiem carskim, wybrali, za zgodą cara, na hetmana Iwana Skoropadskiego, którego car zmusił do przysięgi, iż będzie zwalczać Mazepę. Za pięknemi słówkami manifestów i uroczystościami wyborów hetmana, jak cień, szedł terror. Wszystkich podejrzanych o przychylność dla Mazepy karano śmiercią męczeńską na szubienicach i palach.

Baturyn, oblężony przez Menszikowa, szczerze oddany swemu hetmanowi, bronił się dzielnie. Jednak zdrada starszyny kozackiego Nosa, który wprowadził wroga potajemnem wejściem do miasta, spowodowała, że Baturyn został zdobyty i z ziemią zrównany. W stolicy hetmańskiej nastąpiła rzeź, jakiej od czasów tatarskich Ukraina nie pamięta. W ślad za zburzeniem Baturyna poszły dalsze represje. O tych zgrozą przejmujących represjach i barbarzyńskiej rzezi pisały prawie wszystkie ówczesne gazety, jak „Gazette de France", „Lettres historiques", „Mercure historique" i „Clef du Cabinet" w Verdun.

Te okropne wypadki nastąpiły tak szybko, że nowi sojusznicy nie mieli nawet czasu, choćby częściowo, im zapobiec i przyjść Baturynowi z pomocą.

Wojska moskiewskie zajęły część Ukrainy. Na rynku w Hłuchowie, po parodji wyboru Skoropadskiego na hetmana, Moskale zainscenizowali symboliczne ukaranie Mazepy, wieszając marjonetkę, wyobrażającą Mazepę, przy akompanjamencie radosnego wycia — ogłupionego tłumu. Wreszcie z nakazu cara rzucono na Mazepę anatemę. Akt ten odbył się w obecności cara i nowego hetmana w cerkwi św. Trójcy w Hłuchowie i od tego czasu aż do końca trwania białego caratu powtarzano anatemę corocznie w całej „niedielimoj" Rosji.

Wszędzie węszono za „mazepyncami", których w męczarniach, krew w żyłach ścinających, uśmiercano w Łebedynie pod Charkowem, gdzie nawet powstał cmentarz męczenników, który lud nazwał „cmentarzem hetmańców". Nieludzka „rzeź łebedyńska" to jeden z najokropniejszych epizodów w historji Ukrainy, a równocześnie, zapewne, jedna z najczarniejszych, najohydniejszych kart w historji białej Moskwy.

Mazepa, wraz z sojuszniczą armją Karola, zastał już same ruiny. Przeprawiwszy się przez Desnę, przechodząc koło miejsca, gdzie stał niedawno Baturyn, posuwał się naprzód, wgłąb Ukrainy. Po drodze ogłosił proklamację, w której wyjaśniał ludowi, dlaczego połączył się ze Szwedami. Następnie przez Romny, Hadziacz posuwał się w kierunku Połtawy. Front szwedzki szedł tą samą linją, rozdzieliwszy się od Hadziacza, na Pryłuki i Łochwicę. Armja moskiewska stała właśnie w pobliżu Połtawy.

W Romnach Karol XII ogłosił manifest do ludu, zredagowany przez Orłyka, na co car odpowiedział proklamacją, do której nie zawahał się dołączył fałszywego dokumentu, jako rzekomego dowodu, że Mazepa sprzedał Ukrainę — Polsce. Teraz obficie ogłaszano manifesty z jednej i drugiej strony, jednak sukces był po stronie ukraińskiej, czego najlepszym dowodem może być fakt, że do armji Mazepy zaczęło napływać dużo ochotników, przyłączających się do idei Wielkiego Hetmana.

Z powodu bardzo ostrej zimy, nieprzygotowana do tego armja szwedzka nieco zmalała i została osłabiona. Mimo to zwycięstwa były po stronie szwedzko - ukraińskiej (np. koło Wepryka w pobliżu Hadziacza), co dodawało zachęty do ostatecznej rozprawy. Dalsze kroki wojenne armji sojuszniczej zostały znowu uwieńczone kilkoma zwycięstwami w Charkowszczyźnie.

Zarysował się już wyraźny podział ludności Ukrainy na zwolenników Mazepy i jego przeciwników. Na uboczu stali tylko Zaporożcy. I Mazepa i car starali się ich sobie pozyskać. Opowiedzieli się oni jednak po stronie Mazepy, do czego w wielkiej mierze przyczynił się ich ataman koszowy, Kost' Hordijenko. Aczkolwiek Zaporożcy nigdy nie zgadzali się z socjalnymi poglądami Mazepy i jego współpracowników, obecnie poświęcili swej poglądy dla wyższej idei całego narodu, zagrożonego przez Moskwę. Ten akt sojuszu Zaporożców z Mazepą podnosi postanowienie hetmana do wysokości powstania narodowego. Mazepa nie był teraz przywódcą panów ukraińskich w walce z carem Moskwy, lecz stał się rzeczywiście obranym przez naród Hetmanem.

Dla Mazepy i jego sojuszników bardzo ważnym punktem, koniecznym do zdobycia, jakby odskocznią do dalszych operacyj, okazała się forteca połtawska. Postanowiono więc zdobyć ją za wszelką cenę, nie przypuszczając, iż stanie się ona grobem ich wielkich poczynań.

Równocześnie jednak, z pełnemi nadziei przygotowaniami do oblężenia Połtawy, nastąpił pierwszy etap porażki Mazepy. Korzystając z tego, że niewiele Zaporożców pozostało na „Siczy", gdyż prawie wszyscy byli pod Połtawą, Menszikow dostał się potajemnie pod Sicz, gdzie, tak jak w Baturynie, znów przez zdradę Gałagana, Sicz została zdobyta, a znajdujący się tam Zaporożcy wymordowani. Tak więc dwa nazwiska, napiętnowane zdradą: Nos i Gałagan są haniebnem piętnem w historji Ukrainy.

Po wtargnięciu na Sicz i jej zrujnowaniu, armja rosyjska, licząca 70 tysięcy, pod dowództwem samego cara i Menszikowa, zbliżyła się pod Połtawę. Armja szwedzko - ukraińska, łącznie z Zaporożcami, stojąca pod Połtawą, nie przekraczała 35 tysięcy, stanowiła więc około połowy armji cara. Ze zbliżeniem się armji rosyjskiej rozpoczęły się walki. Po kilku dniach walk, w sam dzień swych urodzin, 28 czerwca, Karol XII został raniony w nogę. Mimo to nie traci wiary w zwycięstwo, chociaż armja jego, uważając zranienie króla za zły znak, zaczęła opadać na duchu.

Dn. 8 lipca 1709 r. rozpoczął się poważniejszy atak armji sojuszniczej na szranki rosyjskie. Atak udał się, lecz nie wykorzystano go dla drugiego szybkiego ataku, który miał poważne szanse na odniesienie zwycięstwa. Niezdecydowanie i wahanie się spowodowały, że drugi atak, bardzo niespodzianie, nastąpił ze strony rosyjskiej. Wywołał on okropną panikę wśród Szwedów, która stała się bezpośrednią przyczyną porażki. Szwedzi i kozacy nie bronili teraz już swych pozycyj, tylko swoją cześć i króla. Pod naporem przemożnej siły wroga, armja sojusznicza została zmuszona do cofnięcia się. Ale nawet regularne cofanie się było spóźnione, gdyż Moskale, wzmocnieni na duchu zwycięstwem, napierali ostro dalej, tak, że obie armje, ratując życie, musiały cofać się jaknajprędzej.

Data 8 lipca 1709 r. to jedna z najfatalniejszych dat w historji Ukrainy. Klęska pod Połtawą, która zdruzgotała imperjalizm szwedzki i wykreśliła na długo z księgi dziejów Ukrainy walkę o niepodległość, była fatalna w swych następstwach i dla Szwecji i dla Ukrainy i dla Polski. Otworzyła naoścież bramę azjatyckiemu imperjalizmowi Moskwy, zapoczątkowanemu właśnie przez Piotra I.

Mazepa i Karol XII z niedobitkami swych armij, ścigani przez Moskali, przez Dniepr, Boh, przez Oczaków dotarli do Bender. Tam też Hetman, zrujnowany moralnie i fizycznie, w samotności wieku swego dożywał. O tym parumiesięcznym okresie jego życia, bardzo skąpe posiadamy wiadomości, jedynie wzmianki znaleźć można w pamiętnikach Szweda Soldana, które obecnie znajdują się w Sztokholmie. Męczony moralnie, że nie doprowadził do kresu swych zamierzeń, że został u ich szczytu pokonany, on — zawsze zwycięzca, wielki i dziwny człowiek, jednoczący w sobie djametralnie różne cechy człowiecze: — sceptycyzm i poezję, mehiavelizm — i prostolinijną ideowość, bezwzględną rycerskość — ale i chwile słabości, zmarł w Benderach 2 października 1709 r. i pochowany został ze czcią królewską w klasztorze św. Jerzego w Gałacu. W kondukcie pogrzebowym wziął udział Karol XII. ambasadorowie państw, oraz starszyzna kozacka i wojsko.

Sprawy sowieckie i sprawy rosyjskie

Oficjalna agencja sowiecka TASS ogłosiła dn. 21.IV. b. m. następujące rozporządzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR.:

Z uwagi na oddanie kozaków władzom sowieckim, jak również ze względu na pragnienie szerokich mas sowieckich wzięcia czynnego udziału w obronie kraju narówni ze wszystkimi pracującymi ZSSR., Centralny Komitet Wykonawczy postanowił znieść dla kozaków wszystkie istniejące przedtem ograniczenia dotyczące ich służby w szeregach Armji Czerwonej, z wyjątkiem tych osób, które pozbawione zostały praw w drodze sądowej. (PAT).

Na niedawno odbytym IX zjeździe komsomołu Ukrainy, generalny sekretarz Komitetu Centralnego Komsomołu Ukrainy p. *Fajnberg* — dał następujące „wskazówki":

W pracy wychowawczej wśród *pionerów i uczniaków* należy zwrócić *specjalną uwagę* na kultywowanie uczucia *patrjotyzmu.*

Zadanie nasze polega na tem, ażeby już od wieku dziecięcego kształtować gotowość do *obrony* Ojczyzny. Komsomoł Ukrainy winien specjalnie pamiętać o tem, gdyż Ukraina jest republiką *pograniczną.*

(„Komsom. Prawda" 6.IV. 36).

Nie wiemy w jakim stopniu apel p. Fajnberga wśród komsomołu Ukrainy (zwłaszcza wśród jego części narodowościowo - *ukraińskiej)* obudzi uczucia patrjotyzmu rosyjskiego. Niemniej jednak ten „patrjotyzm" i „gotowość do obrony" będzie napewno krzewiony przy pomocy dobrze już znanych środków.

Na jednocześnie odbywającym się zjeździe komsomołu wszechsowieckiego w Moskwie, sekretarz generalny Kom. Centr., p. Kosariew (komsomolski Stalin), m. in. powiedział:

Faszyści polscy sugerują młodzieży szalony szowinizm i zoologiczną nienawiść do ZSSR. W faszystowskich organizacjach polskich otwarcie propaguje się krucjata na Kijów (?! — Red.) i konieczność utworzenia z morza Bałtyckiego (?!?) — Red.) — morza polskiego. („Temps" 14.IV.).

Mimo tych perfidnych kombinacyj polskich z morzem Bałtyckiem, p. Kosariew stwierdza:

Jest faktem ogólnie znanym, że istnieje tajny układ germano - japoński, do którego *należy* także *Polska.*

Ale ani odwaga samurajów, ani siła bandytów w brunatnych koszulach ze swastyką nie uratują od smutnego losu tych, którzy ośmielą się na nas *napadać* (sic! Red.).

W wypadku wojny, oprócz samolotów i tanków, będziemy mieli także interwencję na naszą korzyść ze strony robotników *niemieckich, japońskich i polskich.*

(„Temps" ibid.).

Od urojonych „napadów" gadatliwy dowódca komsomołu wszechsowieckiego przechodzi do całkiem nieurojonych, bo już — w słowie i czynie w pewnych krajach Zachodu przeprowadzonych — „interwencyj". I choć „ideologja", podrzucana przez ZSSR „robotnikom państw kapitalistycznych" wyraźnie trąci myszką („robotnicy państw kapitalistycznych, jak wiadomo nie posiadają ojczyzny, a my, komuniści, posiadamy i musimy ją bronić z bronią w ręku"), to jednak p. Kosariew, będąc po-komsomolsku otwartym, *żądania* ZSSR. precyzuje zupełnie niedwuznacznie:

Misja historyczna komsomołu — walka o triumf komunizmu na całym świecie, pod kierownictwem Kominternu.

Młody komunista nie ulega i nie zdradza. *Ręka* jego *nie drgnie.*

(„Temps" ibid.).

A więc „napadem" w języku sowieckim nazywa się nic innego, tylko *domniemany opór* „faszystów" przeciwko *bojowemu* urzeczywistnieniu rosyjskiej „misji historycznej" na obszarze, ma się rozumieć, „całego świata".

Jak widzimy powyższa „definicja napastnika" nieco odbiega od zaproponowanej przez sowieckiego finkielsztejna przy św. p. Lidze Narodów, czyli przez tow. „Litwinowa". Ale — na tle planowanego „odrodzenia kozaczyzny", krzewienia „patrjotyzmu" wśród komsomołu ukraińskiego przez „Ukraińca" Fajnberga i innych „ojczyźnianych" usiłowań administratorów ZSSR — właśnie „definicja" p. Kosariewa wydaje się najbardziej bliską prawdy.

Wystarczy tylko uprzytomnić sobie „obronę" sowiecką pod kierownictwem Beli-Kóna i Bucharina na terenie Hiszpanji, lub zabiegi „hiszpanizacyjne", organizowane przez apostołów „misji historycznej" na bliższych do ZSSR terenach...

*

Na łamach większości rosyjskiej prasy emigracyjnej toczy się wielomówiąca dyskusja pomiędzy t. zw. „obrońcami" a t. zw. „parażeńcami" (t. zn. tymi, którzy nie będą sprzeciwiali się ewentualnej klęsce wojennej ZSSR.).

Ta specyficznie rosyjska dyskusja interesuje nas o tyle, o ile — do pewnego, naturalnie, stopnia — odźwierciadla stan umysłów prawdziwej (a nie ucharakteryzowanej na „socjalizm") „Rosji", tej „Rosji", która na terenie ZSSR choć i występuje obecnie coraz bardziej otwarcie, lecz — volens-noles — musi jeszcze używać ideoligicznych eufemizmów.

Otóż, jak już w swoim czasie wyświetlaliśmy, procesy psychiczno - ideologiczne wśród emigracji rosyjskiej, (która przy całej swej pstrokaciźnie ideowej zachowuje jednakże wspólność niektórych dogmatów) przechodzą ostatnio bardzo burzliwie.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Wytężona praca agentury sowieckiej [1]) w warunkach biedy i nędzy emigracyjnej, inercja starego „partyjnictwa", świadomość faktu, że bolszewizm jest o wiele bliższy instynktom narodowym Moskali i historji Moskwy niż wszechrosyjscy inteligenci emigracyjni to sobie wyobrażali i t. d. — wszystko to nie mogło pozo-

---

[1]) Wystarczy przypomnieć działalność zorganizowanego przez bolszewików wśród emigracji t. zw. „Trestu", ściśle związanego ze sprawami Sawinkowa i Kutiepowa, jak również ze skandaliczną, rzekomo „nielegalną" , podróżą znanego czarnosecińca W. W. Szulgina w 1826 r. do ZSSR., zorganizowaną właściwie przez G. P. U. Wydana na emigracji po powrocie Szulgina jego książka „Trzy stolice", była, jak się okazało, uprzednio przecenzurowana w... Moskwie.

stać bez skutków. Ale dopiero zapoczątkowany od paru lat przez bolszewików kurs „ojczyźniany", faktyczna likwidacja społecznej doktryny markso-leninowskiej i partji komunistycznej w pojęciu ideologicznem, powrót do historyczno - rosyjskich form rządzenia z dogmatem asymilacyjno - centralistycznej „jedinoj - niedielimoj Rossji" włącznie, skasowanie minimum kulturalnej autonomji ukraińskiej i u innych „inorodcew", wreszcie unieważnienie „pochodzenia burżuazyjnego" i wprowadzenie tradycyjnego „patrjotyzmu" w znaczeniu wybitnie sympatycznym dla anarodowej w większości emigracji wszechrosyjskiej — zadały „emigranckości" tej emigracji cios decydujący.

Większość jej nigdy nie odczuwała w stosunku do bolszewików nienawiści „metafizycznej", kulturalno - historjozoficznej. Walczyła z bolszewikami, ale walczyła bez świadomości duchowej, mechanicznie, najwyżej z przyczyn społeczno-klasowych. Zresztą inaczej być nie mogło, gdyż ideał polityczny ostatecznie był ten sam. Chodziło jedynie o skład osobowy *obsługi* imperjum, lecz nigdy o jakie-bądź przetworzenie formy państwowej lub nawet ustroju społecznego. Przecież jeszcze w 1921 r. znany monarchista rosyjski, W. W. Szulgin, w książce p. t. „Rok 1920" nawpół-ironicznie, nawpół-serjo powiedział, że co do celów ostatecznych walka białych Rosjan z Rosjanami czerwonymi była „drobnem nieporozumieniem", wobec czego emigracyjną książkę czarnosiecińca Szulgina skwapliwie wydało Państwowe Wydawnictwo sowieckie w Moskwie...

Jeżeli czytamy dziś taki wpływowy dziennik emigracyjny, jak paryskie „Poslednija Nowosti" byłego ministra Milukowa (nie mówiąc o emigracyjnych wydawnictwach socjalistycznych), zdumiewa nas, że ten organ formalnie pozostaje jeszcze organem emigracji. Jeżeli czasami organ Milukowa wyśmiewa „zdobycze" literatury sowieckiej, lub ubolewa nad sprzedażą obrazów Ermitażu zagranicę, to są jedyne oznaki „opozycyjności" tego pisma, zresztą oddawna bardzo bliskiego do międzynarodowych (przedewszystkiem żydowskich) kół filorosyjskich i filosowieckich. Program państwowo-polityczny obecnego rządu ZSSR., aż do jego taktyki międzynarodowej włącznie, został całkowicie i ostatecznie przyjęty przez organ p. Milukowa. A sam leader dawnej konstytucyjnej partji demokratycznej carskiej Rosji stał się obecnie leaderem czegoś w rodzaju „ludowego frontu" emigracji rosyjskiej i formalnym dowódcą „obrońców" całości i reżymu ZSSR. — na emigracji.

Długi artykuł p. Milukowa, ostatnio opublikowany w jego organie, p. t. „O ruchu obrońców" („P. Now." 12.IV.), jest gorącym choć stylistycznie zawiłem apelem do emigracji i posiada wszystkie cechy manifestu nowej organizacji prosowieckiej na niespokojnym obecnie gruncie Paryża.

Sprawiedliwość wymaga zanotowania również namiętnych choć samotnych głosów protestu przeciwko działalności p. Milukowa i ZSSR. Ukazały się one w drugim paryskim dzienniku emigracyjnym — „Wozrożdienije". Organ ten, propagując integralność Rosji, pozostaje jednakże na pozycjach wyraźnie antysowieckich. Ta antysowieckość idzie tak daleko, że zmusza „Wozrożdienije" w ostatnich czasach do zmiany taktyki w stosunku do narodowości ZSSR.

Lecz organ ten jest wyrazicielem, niewątpliwie mniejszej (jeżeli nie nikłej) części emigracyjnego społeczeństwa rosyjskiego.

Wśród wydawnictw

(Edwald Ammende: „Muss Russland hungern," Verlang Wilhelm Braymüller Wien 1935.)

Dr. *Ammende* przebywał w latach 1934 i 1935 na terenie Z. S. S. R. i przedstawia rezultaty swych studjów nad gospodarczą i polityczno - narodowościową sytuacją kraju w omawianej książce.

Naczelną tezą autora, jest twierdzenie, że od chwili przewrotu bolszewickiego ogół ludności Z. S. S. R. — za wyjątkiem czerwonej armji, sowieckich urzędników i warstwy uprzywilejowanych — cierpi chroniczny głód. Przyczyna głodu nie leży w płaszczyźnie niezależnych od woli ludzkiej wydarzeń naturalnych, jest nią bowiem całkowite załamanie się rolnictwa w wyniku wprowadzenia krańcowego systemu kolektywistycznego. Załamanie się to było tak niebywałe w swoich rozmiarach, że spowodowało śmierć głodową miljona (dosłownie!) ludzi w okręgach rolniczych Związku Sowieckiego, a więc na Ukrainie, w Północnym Kaukazie i nad Wołgą. Również w Rosji właściwej w ciągu ostatniego pięciolecia liczba ofiar katastrofy głodowej doszła do setek tysięcy i miljonów. Cóż zatem jest przyczyną upadku rolnictwa w tym kraju Europy?

Ammende uważa, że przyczyną tego zjawiska nie jest zmniejszenie się uprawianego obszaru, mniejsza wydajność gruntów i pogorszenie się stanu bydła, lecz *całkowite wyczerpanie się siły i zdolności do pracy chłopów*, które nastąpiło w wyniku odbierania im zboża i innych środków wyżywienia. Państwo domaga się na swoje potrzeby tak wysokich kontyngentów, że przewyższają one możliwości chłopstwa. To też chłopi bronią się przed naciskiem państwa przy pomocy stosowania sabotażu.

Dr, Ammende pisze: „Po pierwsze — konieczność zaopatrzenia w produkty rolne ludności stolic i centrów przemysłowych; po drugie zaś: konieczność utrzymania całego systemu przemysłowego, tej właściwej podstawy państwa komunistycznego przy pomocy eksportu; w tym celu sprowadza się z zagranicy konieczne materjały przemysłowe i surowe, posługując się zagranicznemi dewizami."

W świetle powyższych wytycznych reżymu sowieckiego wyjaśnia się przyczyna, dla której setki tysięcy a nawet miljony ludzi, nie należących do cienkiej warstwy uprzywilejowanych, zginęło lub ginie z głodu.

Ammende opowiada, że z kraju ciągną do miast tysiące głodujących, lecz nie znajdując i tam pomocy giną na dnie upadku. Ogromna jest przeto liczba głodujących w wielkich miastach, jak Kijów, Charków, Rostów, które niegdyś zaliczały się do najbogatszych w środki żywnościowe miast. W latach 1933 i 1934 znaleźć można było na ulicach tych miast trupy, umarłych śmiercią głodową. Wstrząsające w swym realizmie są dalsze relacje autora:

„Jeśli początkowo przechodnie byli wstrząśnięci tym obrazem straszliwej nędzy i głodu, to wkrótce to się zmieniło — szczególnie okropnem jest, że ludzie poczęli przechodzić obojętnie koło trupów.

Liczba trupów jest tak wielka, że ich uprzątanie może nastąpić tylko raz dziennie. Często nie można odróżnić umarłego, od umierającego czy osłabionego z głodu. Wszystkich ła-

duje się na anto ciężarowe, by potem — jak głosi sprawozdanie naocznego świadka — wszystkich bez wyjątku pogrzebać w wsplnych grobach". (str. 38).

*

Szczególny nacisk kładzie autor na moment narodowościowy, który odgrywa poważną rolę w opisanych zjawiskach.

185 rozmaitych narodów i szczepów zamieszkuje terytorjum Z. S. S. R. Najliczniejszemi narodowościami są Rosjanie (około 53%) i Ukraińcy (około 22%). Są wszakże narodowości, których liczba nie przekracza 150,000. W niektórych — z reguły źle poinformowanych — kołach społeczeństwa europejskiego panuje przekonanie, że w Rosji rozwiązazano problem narodowościowy. Sądzi się, że każdy naród, ba, nawet każdy szczep, posiada prawną i faktyczną możliwość posługiwania się swym ojczystym językiem w szkole, w urzędach i w sądzie. Autor z całą świadomością kwestjonuje to przekonanie. Licznemi faktami stara się on wykazać mylność przekonania o istnieniu swobodnych warunków rozwojowych wszystkich narodowości w Z. S. S. R.

Podobnie jak w Rosji carskiej, tak też i w Rosji obecnej istnieje naród państwowy (rosyjski), prowadzący walkę przeciw innym narodowościom, a przedewszystkiem przeciw Ukraińcom i Białorusinom. Celem tej walki jest krępowanie odruchów samodzielności narodowej.

Dr. Ammende reasumuje swe wnioski z całą dobitnością: „Pragniemy powiedzieć to zupełnie wyraźnie i otwarcie: po uwidocznieniu się niebywałych różnic i antagonizmu w stosunku narodu ukraińskiego i innych narodowości, Rosja bezpośrednio dąży do wytępienia wielkiej części obecnie żyjącej generacji na Ukrainie i na innych terytorjach autonomicznych. Dla narodowości, zamieszkujących te terytorja, w pierwszym zaś rzędzie dla Ukraińców stwarza konieczność walki o byt i ratunek części ich substancji narodowej".

Jeśli tu i ówdzie zagranicą nie wszyscy dostatecznie uświadamiają sobie istotny układ stosunków narodowościowych w Rosji Sowieckiej, to jest to „zasługą" sowieckiej propagandy i jej metod. Ammende opisuje, jak Moskwa używa wszelkich środków, aby z jednej strony nie przedostały się zagranicę dokładne wiadomości o sytuacji w Z. S. S. R., a w szczególności o panującym tam głodzie, z drugiej zaś strony usiłuje rozpowszechnić przekonanie o niebywałych wyczynach w dziedzinie gospodarstwa, techniki i kultury.

Cenzura nie dopuszcza, by za pośrednictwem zagranicznych korespondentów przedostawały się nazewnątrz prawdziwe informacje o stosunkach w kraju. Władze sowieckie nie cofają się nawet przed wydaleniem zagranicznych dziennikarzy, informujących niezgodnie z sowieckim punktem widzenia. Zagraniczni goście są natomiast tak pilnie strzeżeni, że tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach udaje się im wytworzyć obraz rzeczywistej sytuacji.

*

Tyle dr. Ammende w swej pracy o głodzie i ucisku narodowościowym. Czy nie przesadził on nieco w podkreśleniu ciemnych stron sytuacji? By odpowiedzieć na to pytanie, warto przytoczyć zdanie przywódcy austrjackiej Socjal - Demokracji, *Ottona Bauera*, który na łamach „Der Kampf" (Nr. 7). pisał ubiegłego lata: „Rząd (sowiecki) wyznaczył głodowe porcje żywności, nie cofając się przed możliwością śmierci miljonowych mas".

Książka Ammendego może służyć za doskonały komentarz dla powyższej tezy *wybitnego teoretyka socjalistycznego nie ukrywającego swych sympatji dla Rosji Sowieckiej.*

N. N.

Omelan Terłećkyj: Istorija Ukrajiny. Kozaćka doba. Wydannia T-wa „Proswita" Nr. 821 (2). Lwów, 1936. Str. 84.

W porównaniu z takiemi opracowaniami, jak „Istorija Ukrajiny dla ditej" wydawnictwa „Swit Dytyny", „Wełyka Istorija Ukrajiny" wydawncitwa Tyktora czy socjalistyczna „Istorija Ukrajiny" dra Terena popularyzacja p. Terłeckiego stoi na wysokim poziomie. Nie spotykamy w niej kwiatków tego rodzaju, jak piętnowanie Rosjan jako renegatów ukraińskich lub apoteoza typu rasowego Ukraińca na tle niedoskonałości rasowej Polaków i Rosjan. Niema w niej również wypaczeń, podyktowanych doktryną klasową.

Są jednakże inne wady, dzięki którym niemożna uznać tej książki za istotnie wartościową i pożyteczną. Do wad tych należy przedewszystkiem niejasność czy raczej nieporadność stylu autora. Na str. 12 czytamy np.:

„Do czasów Jarosława Mądrego Cerkiew na Ukrainie pozostawała w związku z Rzymem. *Dopiero w r. 1054, kiedy nasz wielki książę zmarł, Cerkiew grecka odłączyła się od Rzymu*[1]) i od tego czasu Cerkiew na Ukrainie zerwała również związek z Rzymem".

Co autor chciał przez to powiedzieć? Chyba nie to, że pomiędzy śmiercią księcia a rozłamem kościołów zachodzi bezpośredni związek. A cóż innego pomyśli sobie czytelnik, który o Focjuszu i Cerularjuszu nie słyszał, a o Jarosławie wie tylko tyle, że był „Mądry".

Albo inny przykład. Na str. 13 autor pisze:

„Ale unja nie zdobyła sobie *na Ukrainie* przewagi. Większość duchowieństwa i wogóle społeczeństwa *ukraińskiego* pozostała przy prawosławiu. Była to wielka szkoda, bo na skutek tego powstały *wśród Ukraińców* dwa obozy, które odrazu zaczęły się wzajemnie zwalczać. Doszło nawet do tego, że *unickiego arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza* prawosławni zabili".

Czy autor chciał przez to powiedzieć, że bp. Kuncewicz był Ukraińcem i mieszkał na Ukrainie?

Mniejsza jednak o te drobne usterki o charakterze ściśle stylistycznym. Nie dyskwalifikowałyby one same przez się książki, gdyby nie było w niej braków poważniejszych. Cóż jednak można powiedzieć o takich twierdzeniach autora, jak to, że

„Pod Batohem... raz jeszcze zajaśniał genjusz wojskowy hetmana (Chmielnickiego)".

albo, że:

„...literatura ukraińska rozwijała się wówczas (t. j. w okresie od Chmielnickiego do Mazepy) samodzielnie".

Trudno przypuścić, aby autor, uczeń Hruszewskiego, nie wiedział o tem, że Chmielnicki w bitwie pod Batohem udziału nie brał i że, gdyby nawet brał w niej udział, genjuszem zajaśnić nie mógł, bo nie była to wcale bitwa, w której od inicjatywy wodza coś mogło zależeć, tylko zwyczajna rzeź, dokonana na zdemoralizowanych i walczących z sobą oddziałach polskich przez przeważające siły kozacko-tatarskie[2]). Rzeź taka sama, jak ta, której w ostatniej, fazie bitwy beresteckiej uległo wojsko kozackie, a może nawet straszliwsza od niej, gdyż dzięki większej dysproporcji pomiędzy siłami obu przeciwników bardziej gruntowna. Szkoda, że musimy przypominać o tem autorowi, który, jeśli nas pamięć nie myli, posiada z okresu Chmielniczyzny własne prace źródłowe.

To samo dotyczy „samostijnego" rozwoju literatury ukraińskiej w okresie od Chmielnickiego do Mazepy. Zgodzilibyśmy się na wiele określeń tego rozwoju, tylko nie na te, którego użył autor. Czego jak czego bowiem, ale samodzielności, oryginalności tej literatury (z wyjątkiem dum, które należą jednak do twórczości ludowej) dopatrzeć się ani rusz nie możemy. I nie

---

[1]) Podkreślenie nasze.

my jedni, bo i Brückner także i Jabłonowski i Hruszewski nawet [3]). Literaturę ukraińską w tym okresie cechują nie „dejaki“, ale przemożne poprostu i nie abstrakcyjnie „zachidni“, ale wyraźnie polskie wpływy, czego obwijać w bawełnę niema powodu.

Rozumiemy dobrze, że pomiędzy opracowaniem naukowem a popularyzatorskiem zachodzą różnice, że to ostatnie inne zakłada sobie cele, niż opracowanie naukowe, że więcej chodzi w niem o wychowanie patrjotyczne młodzieży, aniżeli o prawdę, jednakże nie możemy pojąć, jaki jest sens przypisywać Chmielnickiemu zwycięstwo pod Batohem, którego nie odniósł, i nazywać rozwój literatury ukraińskiej w okresie kozackim samodzielnym, skoro takowym nie był. Czyż Chmielnickiemu nie wystarczą te zwycięstwa, które naprawdę odniósł i czyż uleganie wpływom obcym poniża jakąkolwiek literaturę? Jednem słowem: poco bujać?

Z pytaniem tem wiąże się pewien szczegół, na który chcemy zwrócić uwagę. Na str. 36 zamieścił autor podobiznę pieczęci z podpisem wyjaśniającym: „Peczatka ukrajinśkoji derżawy za Bohdana Chmelnyćkoho“. Na tarczy pieczęci wyobrażony jset kozak z muszkietem na ramieniu i szablą u boku, na otoku zaś widnieje napis: „Pieczat' woiska jeho korolewśkoi mił(o)sti zaporożkoho“. Każdemu kto czyta oba napisy t. j. napis na otoku pieczęci i objaśnienie autora pod nią, muszą nasunąć się następujące wątpliwości: dlaczego na pieczęci derżawy B. Chmielnickiego figuruje napis, że jest to pieczęć jego królewskiej mości, czy ta derżawa była królestwem a jeśli tak, to czemu nie słychać nic o jej królach. Jeśli zaś nie była, to o jakim królu tu mowa. Dlaczego derżawa nazywała siebie wojskiem obcego króla i dlaczego wogóle nazywała siebie wojskiem? — Wszystkie te, ze sprzeczności napisów logicznie wypływające, pytania pozostawia książka p. Terłeckiego bez odpowiedzi.

Nie stara się zresztą wyjaśnić także i rzeczy ważniejszych, jak np. genezy odrodzenia religijno-kulturalnego Rusi w w. XVI. Odrodzenie to przychodzi u niego ni stąd ni zowąd, zjawiając się poprostu jako *deus ex machina.*

> „Z chwilą upadku państwa książecego — czytamy — zaczął się upadek życia narodowego na Ukrainie. Zaczęto zapominać tradycję historyczną, zaczęło słabnąć poczucie narodowej samodzielności i wiary w siebie, upadła oświata, literatura, poczęła się chylić ku upadkowi także i cerkiew na Ukrainie. *Ale w w. XVI wszystko poszło ku lepszemu, nastąpiło odrodzenie narodowe*“.

I to wszystko. Dalej następuje już tylko wyliczenie objawów odrodzenia. O roli, jaką odegrała w niem reformacja i kontrreformacja katolicka nie słyszymy ani słowa. I nietylko o tej roli, nie słyszymy, ale i o wielu innych równie ważnych zagadnieniach.

Już te pobieżne wyliczenie grzechów historycznych, popełnionych przez p. Terłeckiego, świadczy, że książeczka jego nie odpowiada tym wymaganiom, jakie stawia się dobrym popularyzacjom historji. Nie jest ona ani jasna, ani wyczerpująca ani dokładna. Nie dziwiłoby to nas, gdyby autorem jej (jak innych podobnych wydawnictw, wyliczonych na wstępie niniejszej recenzji) był jakiś niedouczony przypadkowy anonim. Skoro jednak jest nim specjalista-historyk a przytem uczeń Hruszewśkiego, jesteśmy cokolwiek skonsternowani. *Kos.*

[2]) Por. Kubala: Krwawe swaty. Szkice historyczne. S. II.
[3]) Brückner w „Hist. lit. pol.“ i „Zarysie dziejów lit. słow.“, Jabłonowski w „Akad. Kij.-Mohyl.“, Hruszewski w „Oczerku istor. ukr. naroda“.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

Trybunał sumienia społeczno - narodowego. Katolicki „*Ukraińskyj Beskyd*“ (Nr. 14) podnosi projekt założenia trybunału pod powyższą nazwą. Jako naród niepaństwowy, zbiorowość ukraińska nie ma sposobu poskramiania wybujałych, wewnętrznych walk partyjnych, przy których walczące strony przechodzą wszelką granicę przyzwoitości i kompromitują ukraińskość. Trybunał taki, złożony z powszechnie uznanych autorytetów, decydowałby o zasadach moralności społeczno-narodowej.

U. B. pisze, że z projektem tym występuje podczas świąt wielkanocnych, „gdy serca mięknął“.

Problemy ustroju wewnętrznego. Z. Pełenśkyj, redaktor miesięcznika „*Szlach Nacji*“ (Nr. 3 — 4 marzec kwiecień 1936 r.) zamieścił własny artykuł p. t. „*Problemy naszego ustroju zbiorowego*“.

Istnieją oznaki — pisze autor — że na gruncie ukraińskim w Polsce, kwestje wewnętrzno - narodowego ustroju życia ukraińskiego staną się w najbliższą przyszłość ośrodkiem zainteresowania. Polityka Ukraińców w Polsce w ciągu 15 lat nie była szczęśliwa. Ukraińskość nie umiała utrzymać dawnego stanu posiadania, była ona stale w odwrocie. Nowy kurs polityki ukr., to chęć stanowczego odwrotu od osłabienia politycznego. Ten nowy kurs jednocześnie jest „próbą przeprowadzenia podstawowej rewizji i metod naszego dotychczasowego zbiorowego stanu organizacji“.

W ciągu ostatnich 2 lat w społeczeństwie ukraińskiem dokonała się zasadnicza rewizja poglądów na dziaałlność UWO i OUN, w samych szeregach tej organizacji obudził się krytycyzm do metod ich działania. Chociaż po pewnym upadku działalności OUN znów zaczyna ożywać to jednak niema już podstawy psychologicznej działania. Ten fakt do gruntu zmienia dotychczasową strukturę życia narodowo - politycznego. Organizacja partyjna przeżywa kryzys. UNDO trzyma się względnie najmocniej. Przedtem kosztem upadku wpływów partyj — rósł na sile nacjonalizm radykalny, obecnie i tego niema. Stąd ustrojowa dyskusja, „nowe sformowanie naszych dyskusyj organizacyjnych musi nadejść, albowiem, oczywiście, pragniemy żyć politycznie“...

Upadek wszystkich obecnych formacyj ukraińskich, prócz UNDO, autor Z. Pełenśkyj, sam od niedawna członek UNDO, uważa za zupełnie zdecydowany, lecz nie oznacza to upadku życia narodowego. Siłę tego życia nie można mierzyć stopniem rozwoju organizacyjnych form grupy politycznej, siła UNDO nie polega na jego aparacie organizacyjnym, lecz w porównaniu z innemi partjami jest ono najsilniejsze.

„Nasze czysto polityczne organizacje są i do dziś dnia tylko bardzo cieniutką błonką na naszym organiźmie“.

Ukraiński system organizacji politycznej w Galicji Wsch. jest zupełnie odmienny od systemu zachodnio - europejskiego. Trzyma się on siłą klanu, spokrewnionego zespołu. W tym klanie są kłótnie i nieporozumienia, lecz w odpowiednim momencie on się zespala i działa. Pojedyńcze osoby, które „wy-

tańcowują" z tego stanowiska, bywają zwalczane i nie mają powodzenia. W tej właściwości tkwi siła ukraińskości.

„Siła UNDO polega na tem, że ono właśnie jest wyrazem tej naszej „klanowości", tego instynktownego „familijnego" poczucia wzajemnego powiązania, pomimo, że undowskie komitety powiatowe nie chcą należycie funkcjonować".

Jak poszczególny „Rusin" tak i UNDO jest prawdziwą „gumą", której nikt nie może zgryźć. Klan się trzyma przy życiu i kierownictwie, pomimo braku pisanego programu i ideologji, gdyż nie ulega wpływom, modnego wśród innych grup politycznych „masowizmu". Gdy mowa o rewizji zasad i metod organizacji ukraińskiej, przedewszystkiem należy utrzymać tę klanowość, która w rozmaitych warunkach utrzymała spójnię narówno - polityczną. Dyskusja może być prowadzona jedynie w kierunku rozbudowy silnego aparatu partyjno-ustrojowego. Klan musi wyjść ze stanu reprezentacyjności i dojść do charakteru rządu. Wszystkie stany ukraińskie — inteligencja, duchowieństwo, chłopi — to prawdziwe UNDO, pomimo że często zdarzają się frondy.

„Partja klanu", t. j. halicka narodowa demokracja zawsze, w istocie rzeczy, była prawdziwą *totalną* partją narodową" — twierdzi red. Pełenśkyj. Atak młodego ruchu nacjonalistycznego na UNDO załamał się. Skierowanie uwagi na walkę z Moskwą i bolszewikami stanowi bazę dla pojednania wewnętrznego. Należy odrobić zaniedbania organizacyjne. Cel stary: „polityczna koncentracja ukraińskości zachodniej w jedną wszechobejmującą, ogólno - narodową organizację polityczną".

Narzekania. W prasie ukraińskiej pełno skarg na trudności, jakie spotykają organizatorowie szkolnictwa ukraińskiego.

Ostatnio *„Diło"*, nawiązując do pewnego odczytu radjowego, w którym była mowa o rozpaczliwem stanie szkolnictwa na Polesiu, stwierdziło, iż organizowane tam szkoły, *Macierzy Polskiej"* mieszczą się często w zwyczajnych chatach chłopskich. Tymczasem od Ukraińców wymaga się budynków przepisowych. Na Polesiu zlikwidowano wszystkie szkoły ukraińskie i całą działalność ukraińskiego T-wa *„Ridna Szkoła"*.

Walka o ziemię. Prasa ukraińska omawia ostatni Zjazd T-wa *„Silśkyj Hospodar"*, odbyty we Lwowie 17. IV. b. r. Szereg działaczy tego T-wa stwierdziło, iż T-wo w swej działalności napotyka na poważne przeszkody ze strony organów władz miejscowych, nawet samorządu gospodarczego.

W sprawie walki o ziemię dla chłopa przyjęto taką rezolucje:

„Walne Zebranie *S. H.* stwierdza, że obecna polityka agrarna państwa uniemożliwia chłopom ukraińskim nabywanie ziemi z parcelacji większej własności. Waln. Zebr. domaga się aby ziemia z parcelacji przechodziła do rąk miejscowej ukr. ludności rolniczej".

W obronie szkoły. „Diło" (Nr. 85) zamieszcza rezolucje zjazdu b. wychowanków ukraińskiego gimnazjum prywatnego w Krzemieńcu. Zjazd domaga się otwarcia ukraińskich szkół państwowych niższych, średnich oraz uniwersytetu we Lwowie. Zjazd stwierdza, że ukraińskie szkoły prywatne na Wołyniu napotykają na trudności w swym normalnym rozwoju.

Jubileusz Stauropigji lwowskiej. We Lwowie obchodzony jest uroczyście 350 letni jubileusz Stauropigji. W 1586 r. patrjarcha konstantynopolitański Joachim zatwierdził statut bractwa przy cerkwi Wniebowzięcia N. M. P. we Lwowie i nadał prawa stauropigji, t. j. zwolnił to bractwo spod władzy miejscowego biskupa. Stauropigja lwowska utrzymywała od początku własną szkołę a od 1591 r. — własną drukarnię, słynną na całą Ukrainę aż do końca XVIII st. Członkami i dobroczyńcami stauropigji byli hetmani ukraińscy. Do Unji przyłączyła się sturopigja dopiero w 1708 r. Cesarz Austrji Józef II, zmienił stauropigję na instytut.

Obecnie instytut stauropigjański znajduje się w rękach moskwofilów.

Działalność „Proswity". „Nowyj Czas" (Nr. 86) poświęca artykuł wstępny działalności *„Proswity"* lwowskiej. Założona w 1868 r., *„Proswita"* rozwinęła się w olbrzymią organizację oświaty pozaszkolnej, stając się matką duchową wszystkich późniejszych instytucyj ukraińskich, działających na polu oświaty i gospodarki ludowej. Teren działalności *„Proswity"* lwowskiej stanowią 4 województwa b. zaboru austrjackiego Próby rozszerzenia działalności t-wa na tereny b. zaboru rosyjskiego nie odniosły pożądanego skutku.

„Proswita" posiada obecnie 82 ośrodki powiatowe (filje) orz 2998 czytelni. Centrala liczy 25,000 członków, czytelnie zaś — 220.766 członków czynnych. T-wo utrzymuje 50 powiatowych instruktorów oświatowych. Przy czytelniach istnieje 1575 kół teatralnych, 913 — kół śpiewaczych, 130 orkiestr, 198 sekcyj kobiecych oraz 230 kół samokształceniowych.

Stan majątkowy *„Proswity"*: 29 filji posiada własne domy, 13 — własne place; wartość nieruchomości filji wynosi 980.892 zł. 1063 czytelnie mają własne domy, a 315 — place budowlane, ogólnej wartości 5 485.759 zł. Wartość całego majątku filji i czytelni obliczana jest na 6.466.651 zł.

Przy filjach *„Proswity"* istnieje 190 bibljotek wędrownych, przy czytelniach — 2898 bibljotek z 440.832 książkami i 5482 czasopismami.

Z życia gospodarczego

Działalność „Masłosojuzu". „Kooperatywne Mołoczarstwo" z dn. 1. IV. b r. zamieszcza sprawozdanie z działalności centralnej organizacji mleczarstwa ukraińskiego *„Masłosojuz"* za 1935 r. Związek ten w dn. 31.XII.35 r. liczył 118 mleczarni rejonowych, 5 innych spółdzielni mleczarskich, 18 spółdzielni mieszanych, innych spółdzielni i instytucji 14, razem 155 członków z 2661 udziałami po 100 zł., co daje 266.100 zł. kapitału udziałowego. W porównaniu z 1934 r., ilość członków Masłosojuza zmniejszyła się o 13 jednostek, co tłumaczy się dalszą reorganizacją mleczarstwa ukraińskiego — likwidowaniem i fuzjonowaniem małych i słabych spółdzielni i przekształcaniem je na duże, rejonowe.

Ogólna dostawa masła w 1935 r. wyniosła 2.809.761 kg., z czego 112.166 kg. zakupiono u osób prywatnych, a resztę dostarczyli członkowie. W porównaniu z 1934 r., ilość dostarczonego do Masłosojuzu masła wzrosła o 14,57%, przyczem zwiększyła się znacznie ilość masła dostarczanego przez członków kosztem zmniejszenia dostawy osób prywatnych.

Sprzedaż detaliczna prowadzona była we własnych sklepach (33 stałych i 7 sezonowych, razem 40), w 1935 r. sprzedano w tych sklepach detalicznie 481 739 kg., mniej jak w 1934 r.

Zbyt mleka surowego, pasteryzowanego, śmietany, twarogu, serów twardych, bryndzy, również się zwiększył.

Ogólne targi w 1935 . wyniosły 9.301.715, 17 zł. co w porównaniu z 1934 daje wzrost 20,31%.

Czysty zysk Masłosojuzu za 1935 r. wyniósł 20.329 zł. Fundusze obrotowe składały się:

udziały	224.690.40 zł.
fundusz zapasowy	363 371.96 „
inne fund. własne	5.625.— „
nadwyżki bilansowe	22.329.42 „
Razem fun. własne	616.016.78 „

W porównaniu z 1934 r., wzrosły o 14,65%. Fundusze obce w 1935 wynosiły 834.040.38 zł. Stosunek funduszów własnych do obcych w 1935 r. wynosił 1 : 1,35.

Ze świata i z kraju

DEKLARACJA IDEOWA GRUPY „ZNICZ".

Młodzi wołyniacy - Polacy, grupujący się dookoła dobrze i kulturalnie redagowanego czasopisma „*Znicz*", ogłosili deklarację ideową, w której zdecydowanie nakreślają drogi swej pracy.

Grupa „Znicza" pragnie na Wołyniu wskrzesić tradycje historyczne, które dawały Polsce wielkość, tradycje idei Jagiellonów, myśli politycznej Batorego, powstańczego hasła, „za naszą i waszą wolność", czynu zbrojnego 1920 r., podjętego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. „*Znicz*" zakreśla sobie cel: „zrealizowanie wskazań „uczciwej polityki kresowej", przez Duchowego Wodza Nowej Polski".

„„...Uznajemy prawa Ukraińców — czytamy w deklaracji — zamieszkałych na Wołyniu do kształtowania samodzielnego życia zbiorowego, kultywowania swych odrębności językowych i kulturalnych. Ludność ukraińską uważamy za współgospodarzy Ziemi Wołyńskiej".

Na innem miejscu czytamy:

„Chcemy realizować nakreślony przez Marszałka Piłsudskiego plan i współpracować z Ukraińcami w osiągnięciu przez nich ideału budowy własnej niepodległości, wierząc, że szczery i bratni stosunek narodu polskiego i ukraińskiego da w przyszłości sławę i potęgę obu krajom".

ZGON EWALDA AMMENDE.

W Pekinie zmarł nagle na udar serca ś. p. Ewald Ammende, głośny wieloletni sekretarz kongresów mniejszościowych w Genewie. Pochodził on z dzisiejszej Łotwy, znał dobrze warunki życia rosyjskiego i jakiś czas pracował jako redaktor dziennika niemieckiego w Rydze. Potem całkowicie oddał się studjom zagadnień politycznych Wschodu. Szczególnie dużo uwagi poświęcał kwestji ukraińskiej. (Znana jego publikacja „*Głód na Ukrainie*"). Nawiązał on ścisłe kontakty z politykami ukraińskimi i utrzymywał je stale. Był organizatorem i duszą genewskich kongresów mniejszościowych. Swą linję polityczną na *tych kongresach zawsze uzależniał od bieżących zadań międzynarodowej polityki Berlina.*

Gdy w ostatnich czasach kongresowa polityka mniejszościowa stała się mniej aktualną, zmarły działacz przeniósł się na Wschód do Chin, — tam bowiem aktualizują się dalekosiężne zagadnienia polityki międzynarodowej, aczkolwiek i niema tam, w pojęciu europejskiem, zagadnienia mniejszościowego.

ZGON WYBITNEGO DZIAŁACZA.

W kuracyjnej miejscowości Rozłucze k/Turki zmarł ś. p. Mikołaj Parfanowycz, b. radca austr. kolei państwowych, a następnie członek rządu ZUNR. Zmarły był w swoim czasie bardzo aktywnym działaczem robotniczym, a w szeregach Ukr. Partji Socjaldemokratycznej był długoletnim członkiem zarządu i współredaktorem organów tej partji. Pogrzeb wybitnego działacza ukraińskiego odbył się we Lwowie.

T-WO ETNOGRAFICZNE ZAKARPACIA.

Dn. 29 marca odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Etnograficznego Zakarpacia. Przy T-wie istnieje muzeum, w którem zebrano 560 przedmiotów i przeprowadzono ich konserwację. T-wo wykazuje dużą żywotność: w roku ubiegłym wygłoszono 47 referatów, wydano 2 zeszyty własnego organu „*Wisły Etnograficznoho T-wa*" oraz szereg programów-instrukcyj dla współpracowników. Przygotowano do druku 50 arkuszów. T-wo liczy 88 członków. Rząd czechosłowacki nie popiera działalności T-wa. Prezesem T-wa jest ks. A. Wołoszyn. Siedziba T-wa — Mukaczów, ul. Samowolskiego 12.

Sprostowanie

W pracy A. Docenki „Ukraina w dobie nowoczesnej", w odcinku zamieszczonym w Nr. 6 (145) na str. 53, w zdaniu zaczynającem się od wiersza 18 na szpalcie prawej, z winy tłumacza zakradł się błąd.

Zdanie brzmi: „SUW w sprostowaniu swem również dowodził, że nic nie ma wspólnego z pismem „Borot'ba" (na którem Aleksinskyj opierał swe zarzuty), wydawanem przez pewnego młodzieńca (Lew Jurkewycz — podpisujący się pseudonimem „Rybałka"), który stał się Azefem ukraińskim.

Zamiast: „*który stał się Azefem ukraińskim*" musi być: „*którego współpracownikiem, według sprostowania, był „pewien osobnik spośród Ukraińców austrjackich, nie mający nic wspólnego z ruchem socjal - demokratycznym, a który sam o sobie powiedział pewnemu rewolucjoniście ukraińskiemu, iż stał się Azefem ukraińskim.*

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.